

Wychodzi codziennie
o Smej rano.

Przedpłata w miejscu i
przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . . 12 złr.
ćwierćrocznie . . . 3 „
miesięcznie . . . 1 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 15 złr. — ct.
ćwierćrocznie 3 „ 80 „
miesięcznie . . . 1 „ 30 „
„TYGODNIK LWOWSKI“
(ilustrowany)
rocznie 8 zł. kwartalnie 2 zł.

DZIENNIK LWOWSKI

Czwartek dnia 11. Czerwca 1868. — Boże Ciało (rym.) — Izaakya Pror. (grec.)

Redakcyja i administracyja
pod l. 29 i 30 przy placu
katedralnym w domu Sara.

Ekspedycyja i agencyja
inserat obok redakcyi w
domu Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza
drobnego druku 4 c.
(oprócz opłaty stepłowej
30 kr.)

Reklamacye
nieopieczetowane wolne są
od opłaty.

Odezwa

Towarzystwa narodo-demokratycznego.

Pierwszy to raz wolno w kraju naszym stowarzyszać się ku wspólnej a łącznej pracy w celach narodo-politycznych. Korzystając z tej wolności, przyznanej nam ustawami, zawiązaliśmy Towarzystwo narodo-demokratyczne, którego nazwa sama wskazuje, że we wszystkich działaniach swoich ma kojarzyć cele polityczne z narodowymi, i dlatego nie zejdzie nigdy z podstawy narodowej, ani też zerwie z tradycją narodową.

Skojarzenie obu tych celów jest dla nas tem łatwiejsze, ponieważ idea polskości zawsze zespolona z ideą wolności i równości obywatelskiej, wytworzyła mimo zbrodni, na jakie w ciągu wieków była narażoną, w ustroju państwowym Rzeczypospolitej kształty demokratyczne, czyli gminowładne. Chociaż zacieśniona w jednym stanie ziemian, zachowała przecie i tu swój charakter pierwotny, skoro nie da się zaprzeczyć, że nietylko wszystkie urzędnicy, jakie z postępem czasu ta społeczność ziemiańska wprowadzała u siebie, mają niewątpliwe cechy gminowładności, ale w dodatku i kraje połączone z właściwą Polską w jedno państwo, uzyskały w całej pełni te same urzędnicy ziemiańsko-gminowładne i równe prawa, tak co do samorządu miejscowego jak niemniej co do udziału w sprawach Rzeczypospolitej. Gdy w drugiej połowie XVIII. wieku straszne zawisły chmury nad ojczyzną, grożące zniszczeniem bytu jej niezależnego, a stan ziemiański nabył przeświadczenia, że sam jeden nie zdoła jej obronić, zaczęła i polskosc jako idea właściwa swej naturze przybierać znaczenie, ponieważ wychodząc z obrębu wyłączności stanowej, ogarnęła najbliższe szlachcie ukształceniem warstwy, a dla ludu wiejskiego zastrzegła opiekę ustaw. Upadek kraju dowiódł aż nadto, że półśrodek obrony był niedostateczny do jego ocalenia, i że należało w myśl prawdziwej polskości przyznać wszystkim mieszkańcom równe prawa, z których i równe wypływałyby obowiązki bronienia zagrożonej niepodległości ojczyzny. Cały też przebieg naszych dziejów porozbiorowych świadczy o wytrwałem usiłowaniu patriotów, aby naprawić błędy przeszłości, a przez sprowadzenie polskości do jej pierwotnego znaczenia i przez zastosowanie jej w praktyce do wszystkich bez wyjątku mieszkańców, zbliżyć chwilę odrodzenia narodowego.

Każda idea musi wprzód zwyciężyć na polu teorii, zanim może się wcielić w życie narodu. Ze polskosc w rozszerzonym pojęciu odniosła jako zasada najzupełniejsze zwycięstwo we wszystkich ziemach dawnej Rzeczypospolitej, nie podlega wątpliwości, a nawet tacy, którzy niechęć jej przyznawać tego znaczenia, powtarzają stale, że zasady demokratyczne są na całej przestrzeni ziem polskich wyznawane. Lecz po zwycięstwie w teorii winno teraz nastąpić wcielenie, przez co dopiero idea zwycięzka staje się rzeczywistością i odbija się w każdym objawie życia społecznego. Naród nasz dąży widocznie od lat wielu do tego, a i nasze towarzystwo wytknęło sobie jako cel główny wprowadzanie w życie polskości w najobszerniejszym pojęciu, a zatem w pojęciu wolności i równości obywatelskiej dla wszystkich, i samorządu, dającego każdej części składowej prawo rozwijania się w najodpowiedniejszy jej naturze sposób.

Towarzystwo więc nasze zamierza popierać wszelkie usiłowania, dążące do urzeczywistnienia równości obywatelskiej wszystkich bez różnicy mieszkańców kraju. Ze zaś warstwy ludowe z braku oświaty i z powodu przytłaczającej je nędzy materialnej nie wzniosły się dotąd na stanowisko samowiedzy obywatelsko-narodowej, postanowiliśmy współpracować nad ich podniesieniem moralno-intelektualnem i materialnem, aby je przez oświatę i stopniujący się dobrobyt doprowadzić nietylko do poczucia swych praw ale oraz i obowiązków obywatelskich, ponieważ nie pojmujemy praw bez odpowiednich tymże obowiązków. Lecz gdy sama równość nie miałaby znaczenia bez wolności, będziemy w drodze legalnej walczyć o uzyskanie, rozszerzenie i utrzymanie praw zabezpieczających każdemu z osobna i wszystkim wspólnie wolność osobistą, wolność sumienia i słowa i wolność stowarzyszeń w celach godziwych. Z wolności osobistej wywiązuje się wolność zbiorowa gmin i całej społeczności narodowej, zasadzająca się na prawie stanowienia o swych potrzebach i sprawach wewnętrznych, czyli na samorządzie gminnym i prowincjonalnym. Walcząc zatem przeciw centralizacyi administracyjnej, będziemy się dobijać o jak najobszerniejsze prawa samorządu a oraz o jak najkorzystniejsze warunki rozwoju we wszystkich kierunkach na podstawie narodowej, czem jedynie zdołamy obwarować narodowość. Z drugiej jednakże strony będziemy występować przeciw wszelkim teoryom, podkopującym główne podwaliny społeczne t. j. własność i rodzinę. Teorye te bowiem są przeciwne demokracji, która nie obala lecz wzmacnia podstawy moralne społeczeństwa przez uszlachetnianie jednostek.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że to, czego chcemy i w tej odezwie wypowiadamy, jest najzupełniej zgodne z powszechnem życzeniem kraju. Na cóż się stowarzyszać? Na to, aby skupiać siły pojedynczych ku wspólnej pracy w dopinaniu celu wszystkim pożądanego, aby się wzajem wspierać w przewalczaniu przeszkód i zapór, których nikt z osobna nie potrafiłby usunąć, aby przekazane nam przez przodków zadania urzeczywistnić i zagajone przez nich prace około odrodzenia narodowego do szczęśliwego przywieść końca. Sztandar przeto, pod którym występujemy, jest czysto-narodowy. Mniejsza, kto go pierwszy zatknął, dość że zatknięty, a skupiać się przy nim jest obowiązkiem. Obecnie przywrócone nam wolność pracowania w sprawie narodowej, a kraj nasz jest na całym obszarze ziem polskich jedynym zakątkiem, gdzie taka istnieje wolność. Powinniśmy jej zatem użyć na korzyść narodu, a gdy tego nie uczynimy, wówczas dowiedzimy światu, że nie jesteśmy narodem, rozumiejącym swe prawa i umiejącym zniewalać do ich szanowania. Gorszy nas wielce, że delegacya nasza niema znaczenia wobec większości Rady państwa, a nie dochodzimy prawdziwych powodów tego zjawiska. Winimy ją samą, a zapominamy, że przy najlepszej chęci nie zdołałaby cokolwiek dopiąć, ponieważ stoi sama, ponieważ za nią nie ma narodu, któryby i ją zniewalał do działania i temu, co podejmie, nadawał wagę i znaczenie.

Nasze cele są narodowymi a nasze dążenia są w źdźwięku z pragnieniami kraju. Prace przez nas zamierzone mają charakter organiczny, a dlatego nie idzie tu o rozstrajanie i rozdzielanie, ale o skupianie; nie o burzenie lub niszczenie, ale o budowanie i przetwarzanie tego, co jako przesta-

rzałe, zużyte lub niezgodne z duchem czasu i nowożytnym postępem trzeba zastąpić czemś lepszem. Podstawą całej budowy społecznej jest ów wielki ogół, ludem zwany, który lubo w teorii równoprawniony, nie pojmuje dotąd ani praw swoich ani swego stanowiska narodo-obywatelskiego, a z powodu swej ciemnoty staje się łatwo narzędziem w ręku facyi, umiejących wyszkiwać jego nieufność ku klasom oświecenijszym i obudzać w nim najgorsze nieraz namiętności. Czyż zatem podźwi gnienie moralno-intelektualne tego ludu nie łączy się z najwyższymi celami narodu, czyż nie jest najważniejszym dziś u nas zadaniem społecznym? Tu też ma być głównie zwróconą praca nasza, a jeżeli nam dziś wolno działać w tym kierunku, jeżeli nie nas nie kępuje, skoro dawne opadły zapory i drogi legalne stoją nam otworem, czyż można się wahać? Czas wyleczyć się z owej wiary w pomoc obcą, wyglądającej beczynnym szczęśliwego zbiegu okoliczności i pomyślnych powiewów wiatru, czas przyjsć już raz do przekonania, że to tylko pewne, co się dokona własną siłą i własnym trudem. Na wielkim zaś obszarze, gdzie praca ma się odbywać, nigdy nie może być za wielu pracowników, skupiających się pod sztandarem narodowym, pod którym i nasze stanęło Towarzystwo. Sztandar ten jest czysty i niesplamiony, a skoro prawdziwa miłość ojczyzny i gorliwość obywatelska będą go podtrzymywać, a sumienie narodowe stanie przy nim na straży, nie masz potęgi, któraby go zdołała obalić.

Nie zapominajmy, że na nas patrzą inne ziemie polskie, zazdroszcząc nam tej możności pracowania w celach narodowych. Porzucmy przeto nędzne zawiści, które inno-barwnym jedynie są objawem tej samej prywaty, co niegdyś dzieląc przodków naszych, ojczyznę przywiodła do upadku. Bądźmy raz narodem zgodnym, niszczymy między sobą zażewia osobistych uroszczeń, niechęci i nienawiści wzajemnych, a skoro wspólny nam cel przyświeca, skoro do tych samych przyznajemy się godel, dlaczegoż nie mamy stawać przy sobie do wspólnej a łącznej pracy?

Wskazawszy, czego chcemy i dokąd dążymy, będziemy bez oglądania się po za siebie zmierzać z wytrwalością do wytkniętego tu celu. Sumienie czyste i zamiary, prawe dają nam pewność, że usiłowania nasze nie będą osamotnione, ale powszechne znajdą poparcie, zwłaszcza gdy pod starem hasłem ojców „w imię Boga i ojczyzny“ zabierając się do dzieła, pragniemy zagajone przez nich prace do pożądanego doprowadzić końca.

Lwów dnia 30. maja 1868.

Franciszek Smolka
prezes.

Henryk Schmitt
referent.

Lwów 10. czerwca.

Posiedzenia Rady państwa wywołują obecnie ogólniejszy interes, gdyż każdorazowa uchwała wywiera bezpośredni wpływ na ludność monarchii. Po przyjęciu ustawy o unifikacyi długu państwa, przystąpiono do dalszych obrad nad projektami finansowemi i odrzucono projekt o podatku majątkowym; następnie zaś uchwalono, aby przy wygranych w loteryach państwowych odciągnięto 20%, — w loteryach zaś prywatnych 15%.

Dłuższe rozprawy wywołała rezolucyja przedłożona przez mniejszość wydziału, a wykazująca w jaki sposób pokryty ma być niedobór. Po kilku mowcach przemawiających za i przeciw, przyjęto następujące wnioski mniejszości: aby na nowo ustanowiono do-

datek—zniesiony za czasów ministerstwa hr. Belcredi—do podatku gruntowego i domowego, dalej aby podwyższono podatek dochodowy i zarobkowy, aby zaprowadzono podatek zbytkowy, i ażeby na najbliższej sesji rząd przedłożył reformę podatków, na podstawie której istniejące stałe podatki byłyby sprawiedliwie rozłożone, podatek od wyrobu cukru podwyższony, a podatek klasowy ustanowiony.

Następnie odrzucono rezolucję Tintego, który wniósł, aby takie oszczędności poczynić w budżecie woj-skowym, któreby dozwoliły, aby po odrzuceniu uchwalonego podatku kuponowego niepozostał żaden nie-dobór.

Ostatecznie przystąpiono do projektu sprzedaży dóbr, przyczem zabierał głos p. Zybliekiewicz, który zauważał, że dobra kameralne są majątkiem krajowym, którym niepowinno rozporządzać Rada państwa. Jeżeli zaś Rada uznała, że dobra położone w górach niepowinny być wcale sprzedane, aby niezniszczono lasów, to zasada ta powinna być zastosowana i do Galicyi, w której właśnie zaproponowano do sprzedaży podobne dobra jak Podburz, Łomna i t. d. — P. Schindler odezwał się za sprzedażem Niepółmie, które skarbowi przynoszą straty 50,000 złr.; przeciwnicy sprzedaży twierdzą, że skarb przez sprzedaż tę straciłby pewną dostawę 1000 sagów drzewa, co dowodzi, że państwo za własne drzewo 50 złr. za sag płaci.

Na wtorkowym posiedzeniu uchwalono sprzedaż dóbr kameralnych według wniosku finansowego, tudzież zaciągnięcie długu bieżącego w kwocie 25 milionów złr., który spłacony będzie ze sprzedaży dóbr kameralnych. A zatem będą sprzedane następujące dobra: Jaworzno, Lipowice, Barczyce, Mrzyglód, Janów-Jaworow, Medenice, Sambor, Podburz, Borynia, Spas, Łomna i Sołotwina; prócz tego hutę żelazną Majdan i Mizuń i kopalnie siarki w Swoszowicach. Prócz innych dóbr położonych w różnych prowincjach sprzedano w Wiedniu prawie wszystkie rządowe zabudowania, tudzież fabryki porcelany, papiernie i t. d. Gospodarstwo nielada; teraz sprzedają co mają, a cóż potem, jak niebędzie nic do sprzedania?

Pobył ks. Napoleona w Wiedniu, ciągle jeszcze zajmuje uwagę dzienników, a pomimo że książę uznaje konieczność restauracji Polski, mowy jego nie zdradzają jakiegokolwiek zachęty w tym kierunku ze strony Francyi. Jeżeli książę początkowo miał zamiar odwiedzenia Galicyi, to odstąpił od tego ze względów dyplomatycznych, gdyż trudno aby się przy tej sposobności wstrzymało od demonstracji, któreby łatwo skompromitowały stosunek Austrii do Moskwy.

Dlaczego niemożemy iść razem z liberalami niemieckimi?

× Polacy dali tyle dowodów zamilowania wolności, duch liberalny przenikł tak głęboko warstwy narodu, tam gdzie tylko najpierwszy promyk oświaty sięga, iż wszelkie zarzuty czynione nam przez niektóre koterye niemieckie, jakoby my nie byli za wolnością, są wprost śmiesznymi.

Polska była i jest z zasady najliberalniejszym krajem i nikt w niej coś trwałego nie zbuduje, kto się opiera na innej zasadzie. Tu i owdzie mogą znajdować się pojedyncze jednostki lub koterye, które z fantazyi, z chwilowego wątplenia, lub z niedokładnej znajomości własnego kraju, hołdują innym bogom, lecz na ogół i powszechny bieg wypadków w kraju pozostają bez wpływu. Ale ciężkie doświadczenie lat dawniejszych i ostatnich nauczyło, iż niema swobody bez ładu, porządku i siły, iż niema swobody dla jednych, odmawiając ją drugim, iż swoboda powinna być czynem—nie teorią. Oddać każdemu co mu się należy, przyznać każdej narodowości historyczne prawa, każdej klasie społeczeństwa przynależne stanowisko, było oddawna naszym hasłem, a żeśmy te zasady nie całkiem i nie wszędzie zdołali przeprowadzić, nie nasza w tem wina. Śmiało możemy twierdzić, iż ją ogół u nas wyznaje, i że zachodzą jedynie niejaki różnice tylko co do środków jej urzeczywistnienia.

Programat liberalów wiedeńskich inaczej wygląda: przyjmując zasadę liberalną, łączą takową z kosmopolityzmem, wynoszą dobrobyt nad narodowe względy, a uważając siebie samych za najzupełniej doskonałych, chcą innym własne przekonania z góry narzucić, przemocą ich uszczęśliwiać. Proselityzm liberalny niemiecki przypomina działanie misjonarzy hiszpańskich w Ameryce; kogo nie mogli nawrócić, tego zamęczyli. Misjonarz nie mógł tolerować, gdyż tylko w nawróceniu bliźniego widział zbawienie, a mając siłę w ręku, szedł według głębokiego przekonania i sumienia, starając się o ocalenie duszy, nawet z utratą ciała. Tak i dziś liberalni niemiecki, nie widzący na świecie nic oprócz Niemców, uważający ducha niemieckiego i niemieczną za szczyt doskonałości ludzkiej, za alfę i omegę

postępu, jest konsekwentnie zmuszony zaprzeczać wszelkich praw innym narodowościom. Jestto naturalny wynik wychowania i piśmiennictwa niemieckiego, podlegającego narodową zarożumiałość i pychę. Ztąd często u Niemców ludzie najszlachetniejszego charakteru, z sercem wylanem dla ludzkości, prawdziwie liberalni i postępowi, są całkiem ślepi, gdy idzie o pojęcie oświaty i praw odrębnych innych narodowości, i gniewa ich, gdy te niechęć przyjąć oktrojowanej niemieczyny, w której w ich mniemaniu zawarty jest cały liberalizm i postęp. Jeżeli już kiedyś ma nastąpić chwila, iż wszystkie różnorodne ludy Europy zleją się w jeden naród, który wolny od wszelkiego antagonizmu będzie wspólnie pracował nad polepszeniem społecznego bytu, nie ulega wątpliwości, iż cel ten może tylko przyspieszyć odpowiednie wyrobienie sił ludowych, na naturalnej podstawie właściwej każdej narodowości i dobrowolne zbliżenie się na podstawie pokrewnych interesów. Złanie się dwóch odrębnych narodowości może nastąpić skutkiem dobrowolnego układu, jak pomiędzy Polską i Litwą, lecz nigdy skutkiem przemocy, będącej charakterystyczną cechą Niemców. W wiekach średnich tepili oni ogniem i mieczem całe narody w imieniu chrześcijańskiej idei; dziś chcą znów podbić w imieniu wolności. Obie zasady same przez się równie szczytne—ale środki zastosowania równie zgubne dziś dla drugich, jak były zgubne niegdyś dla Słowian z nad Elby lub Prusaków.

Cenimy wysoko wszystkie nabytki nowej ery, rozdział kościoła od państwa, wolność sumienia i myśli, swobodę osobistą, prąd demokratyczny i rzeczywiste równouprawnienie wszystkich stanów, cenimy wysoko wszystkie nabytki, które idą na korzyść ogółu mieszkańców monarchii i oddajemy zasłużoną cześć mężom, którzy te zasady wprowadzili w życie,—a pomimo to nie możemy iść ręką w rękę z liberalami niemieckimi, niemożemy powiedzieć, iż jesteśmy zadowoleni, gdyż całej tej budowie brak węgielnego kamienia: brak uznania tradycji historycznej i słusznych praw przynależnych różnym narodowościom monarchii. Wszystkie liberalne reformy mają głównie na celu utrzymanie hegemonii niemieckiej i germanizację. Dawniej ta hegemonia utrzymywała się siłą bagnatów, dziś usiłuje użyć innego środka — a że ten a nie inny cel ma przed oczyma, stwierdzają codziennie tysiączne szczegóły, przemówienia, całe zachowanie się rządu i parlamentu w obec tak skromnych żądań Galicyi.

Może pewne kółko w chwili moralnego zwątpienia i w złudnej nadziei, iż pozyska tym sposobem jakieś chwilowe korzyści dla kraju, pobłażać dążności hegemonicznej niemieckiej; lecz kraj winien jasno i otwarcie wypowiedzieć, iż ogół w tym kierunku nie pójdzie. Sądziłyśmy, iż zawarty został dobrowolny układ w interesie stron obu—lecz strona przeciwna żąda naszej abdykacji, zwie się liberalną, a żąda od nas to samo, co żądały dotąd despotyczne rządy. Aby to przeprowadzić przemocą, jest zbyt słabą; abyśmy się na to dobrowolnie zgodzili—zapewnia nam zbyt mało korzyści w zamian. W dniu, gdzie liberalne stronnictwo niemieckie uzna nasze historyczne prawa, gdzie uzna prawa innych historycznych narodowości—w tym dniu może dopiero liczyć na ogół kraju, nie zaś na pewne dość nieliczne koterye i grona. Lecz jak długo to nienastąpi, niech się daremnie nie łudzi, iżbyśmy szli z niem razem, i że nas całkiem pozyskało przez udzielenie liberalnych praw, które posiadaliśmy oddawna sami, które dlatego tylko nie wchodzili w życie, ponieważ im się sprzeciwiał rząd obcy, i których nam dlatego tylko dziś używać dozwolono, ponieważż ich już żadną miarą odmówić niemożna.

My mamy niezawodny interes w utrzymaniu monarchii—a jak te nasze usiłowania w tym kierunku przyjęto—wiadomo. Codziennie mnożą się nowe obelgi, podejrzenia, oskarżenia, budzi się dawniejsza podejrzliwość. Obawy są płonne; nauczeni licznymi doświadczeniami, możemy czekać lepszych czasów zamknąwszy się w jak najciaśniejszych słusznych granicach; lecz niechaj panujące stronnictwo w razie potrzeby nie więcej od nas nie żąda. Może z nas wyciągnąć ostatni grosz, ale i temu nasza bieda stawi ostatecznie granice; niech w tym kierunku w jakim dziś postępuje nie spodziewa się nigdy po nas owego zapału, który garstkę ludzi przemienia w bohaterów i z niczego zdoła stworzyć cuda.

My jedni z ludów monarchii poświęcili najwięcej dla wspólnego dobra, poświęciliśmy rzecz najtrudniejszą do przeprowadzenia w narodzie, tysiącletnie uprzedzenie i niechęć do Niemców;—odbieramy w zamian sponiewieranie i szyderstwa, które się mnożą w ustach znanych przewodców niemieckiej większości Izb, w płatnej rządowej prasie, zostającej pod bezpośrednią kontrolą rządu. Traktując z takim lekceważeniem Galicyę i Polaków w ogóle, gdy ci stoją w obronie swych najsłuszniejszych

praw, zdaje się, iż liberalizm wiedeński zapomina, iż w danym razie za Galicyą stać może 20 milionów polskiego ludu, a że do r. 1863 cała Galicya bez wyjątku daleko silniej ciążyła do Warszawy, aniżeli do Wiednia.

Nie ma przepaści, którejby polityka nie wypełniła. Czas jest lekarstwem na wszystko; a więc któż może dziś przesądzać, czy nienadejdzie kiedyś ten czas, gdzie Rossya ocknie się z zaślepienia, czy nie pojmie nareszcie, iż tylko przez prawdziwe pojednanie z Polską może sama dla siebie trwać i świetną przyszłość zgotować. W dniu, gdzieby taka ewentualność nastąpiła, panowanie słowiańszczyzny od Adryatyku i Bosforu po morze Bałtyckie staje się faktem, a pomiędzy żywiołem słowiańskim i łacińskim, niema miejsca dla niemieckiej hegemonii w Europie. Nie obronią jej ani odylicowe karabiny pruskie, ani liberalne zasady polityków wiedeńskich. Rossya ma tylko dwie drogi, aby swe cele osiągnąć: Polaków wytepić, albo ich przejechać;—pokaż to nienastąpi, i krok dalej nie może iść naprzód. Obrata pierwszą drogę, dla niej samej najniebezpieczniejszą,—któż może zaręczyć, czy nie obierze drugiej?

Doszliśmy do kresu wszystkich możebnych ustępstw w obec żywiołu niemieckiego, i czekamy na zadosyć uczynienie z drugiej strony, oświadczać otwarcie, iż aczkolwiek jesteśmy równie liberalni jak najliberalniejsi Niemcy, niepostąpimy i krok dalej w polityce, która kryjąc się pod płaszcz liberalizmu dąży ostatecznie do zgermanizowania innych narodowości i nas samych. Pogrożek zaś nie boimy się żadny,—gdyż miecz, którym nam przewódca stronnictwa niemieckiego grożą, ma dwa ostrza—jedno ciężkie dla nas pod względem moralnym i materyalnym, drugie śmiertelne—dla Niemców.

Korespondencye.

Wiedeń 8. czerwca 1868.

× W skutek ostatniej uchwały odrzucającej wniosek większości wydziału finansowego, popadła znów Izba w odmet najzawilszej frazeologii, nie prowadzącej do żadnego zadowalniającego końca. Kwestya finansowa obecnie tak stoi, iż w skutek uchwalonego 20% podatku od kuponów zaoszczędzi skarb około 22 milionów; gdy jednakże połowa roku już ubiegła, przeto oszczędność ta wynosić będzie w roku bieżącym tylko 11 milionów. Izba ma upoważnić ministerstwo do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 25 milionów, którą pokryje sprzedaż dóbr rządowych; na konwersyi długu państwa spodziewa się zarobić skarb kilka milionów, a więc pozostaje już tylko 17 milionów do pokrycia niedoboru w tym roku. Z kąd te 17 milionów mają być wzięte, dotąd nie wie ani Izba, ani podobno sam pan minister. Oczywiście przez podwyższenie podatków; gdy jednakże nikt z posłów nie odważy się na postawienie wniosków do nowego podatku, gdyżby z pewnością za powrotem do domu został uraczony kocią muzyką przez swych mocodawców, przeto najprawdopodobniej skończy się wszystko na nowych dodatkach do podatku gruntowego i zarobkowego. „Es bleibt Alles beim Alten“ a finanse w stanie stokroć gorszym niż dotąd. Kapitałisci wywinęli się z stosunkowo nader małą stratą, zato produkcji Austrii grozi najzupełniejsza ruina. Jest to rzeczą tak namacalną, iż oprócz pism ministeryalnych, wszystkie dzienniki najrozmaitszych odcieni są zgodne w potępieniu Izby, która zastraszona groźbą ministrów, iżby w razie przyjęcia projektów Skenego usunęli się od władzy, w stanowczej chwili przeszła całkiem do obozu ministeryalnego. Jedni tylko Polacy wytrwali stale przy wnioskach większości, i należy im zato prawdziwa wdzięczność,—szkoda tylko, iż w tej kwestyi nie poszli za przykładem p. ministrów, i od przyjęcia lub odrzucenia wniosków większości, nie czynili zawisłem swego wystąpienia z Izby, tym więcej, iż znaleźliby byli silne poparcie we wszystkich właścicielach ziemskich, będących członkami Izby. O usunięciu się p. ministrów nie było najmniejszej obawy, i można było spodziewać się pewnego zwycięstwa, gdyby p. ministrowie przekonali się, iż im grozi coś innego jak sprzeczki z ich niemieckimi kolegami.

Chwila obecna jest niesłychanie ważną; los ministerstwa prawie całkiem zawisł od zachowania się delegacyi. W obec coraz to widoczniejszego zbliżania się ludności niemieckiej w Czechach do stronnictwa narodowego, w obec nalegań węgierskich mężów stanu, pragnących załatwienia sporu z Czechami, w obec panującego w sferach dworskich dość przychylnego osposobienia dla Czechów, w obec pogroźki morawskich posłów, iż złożą mandaty w razie uchwalenia nowych lub podwyższenia istniejących podatków, iż pomni na obowiązki względem kraju, uległością dla panującej w Wiedniu koteryi ludzi ani siebie ani monarchii dłużej nie chcą,—może delegacya ministerstwa z ciężkiej doli wyprowadzić, lub mu cios śmiertelny zadać, przyłączając się do tej ogólnej koalicyi, i kierując nią przeciwko jawnym lub

utajonym centralistom, mającym, tylko własny interes na celu.

Po tylu zawodach trudno się spodziewać czegośkolwiek dla Galicyi po panującym dziś stronnictwie; i prosty rozum polityczny wskazuje drogę, jakiej delegacya trzymać się powinna. Czy jednakże zdobędzie się na jakąkolwiek politykę dodatnią, na inicjatywę, na krok stanowczy—wielkie pytanie. Tutaj przynajmniej panuje ogólne mniemanie nawiązujące do Niemców, iż Polacy dla tego tylko nie dotąd nie uzyskali, ponieważ są zupełnie zadowoleni z stanu obecnego i nie więcej nie pragną. Zgadza się to najzupełniej z zdaniem niektórych członków delegacyi, a nawet pewnej dość licznej koteryi w Galicyi, twierdzącej, iż Galicya posiada i tak już za wiele swobód, za obszerną autonomię. Gdyby delegacya korzystała przynajmniej z swego wyjątkowego obecnego stanowiska na korzyść żywiołu polskiego w przyległej części Szląska, któremu w szkole i kościele centralistyczne zachcianki germanizatorów zagrażają, i żądała stanowczo przyłączenia Cieszyna do Galicyi, pozostałaby po niej przynajmniej jedna pamiątka mająca jaką taką doniosłość. Ileżto rzeczy możnaby delegacyi polecić, które stanowczym zachowaniem się mogłyby przeprowadzić, a ileż innych od kraju odwrócić, jak ów np. projektowany obecnie pobór 15,000 rekrutów w Galicyi z klasy r. 1847, gdy tymczasem proste statystyczne dane zebrane w ministerjum dowodzą, iż w skutek chorób, głodu i innych klęsk z roku 1846 i 1847, klasa z r. 1847 dać może zaledwie 8,000 kontyngensu.

Według projektu ministerjalnego, Galicya będzie znów stosunkowo do innych prowincyj przeciężona rekrutacją. Lecz co to wszystko pomoże. — Delegacya głosu ludzi niepowołanych nie słucha, a im więcej ponosi klęsk parlamentarnych, tym silniej trzyma się klamki centralistów wiedeńskich.

Czemuż to żadna prowincya polska nie miała nigdy tak szczęśliwego położenia, tak sprzyjającego zbiegu okoliczności jak Galicya! Wielka dziś ciąży na niej odpowiedzialność w obec Polski całej, odpowiedzialność za to co mogła zrobić, a czego nie zrobiła.

Zabawną rzeczą, iż ilekroć członkom większości Izby zabraknie argumentów, aby swe dość niepokieszne wywody poprzeć, wyjeżdżają na stół skargi na hr. Belcredego, i jego systemat ma ponosić winę wszelkich, nawet dzisiejszych błędów. Ostatnie rozprawy były pełne takich skarg, i przy unifikacji długu państwa mają być daleko dotkliwiej uszczuplone niż z tej epoki, aniżeli inne. Jakto szlachetnie a zarazem politycznie! Czyż panowie ci sądzą, iż będą wiecznie u władzy? Dziwne przesądzenia tworzy dla siebie stronnictwo, które w ten sposób reguluje kwestyę finansową, iż nie niezalutliwysz, niczemu niezaradziwszy, chwytają się pół-bankructwa, podkopuje kredyt państwa, i ostatecznie podwyższa podatki, których nikt nie zapłaci, dla prostej przyczyny, iż płacić nie może.

Wiadomości polityczne.

Austria i Węgry. Już to jakieś nieubłagane fatum przesładuje ministrów austriackich. Zaledwie przycichły tylko złośliwe wieści o tysiącnych niepowodzeniach i doznanych zawodach pana Beusta, a już krzykliwa fama rozgłasza nowe fiasco, jakie znowu zrobił minister dla wspólnych finansów państwa, p. Beke. Panu ministrowi zachciało się koniecznie zasiadać, podobnie jak p. Beust, jako poseł zwyczajny w Izbie poselskiej. Kompetować więc zaczął ubocznymi drogami o właśnie co teraz przez śmierć posła dalmatyńskiego Vitturiego opróżnione miejsce — mianowicie o mandat poselski z okręgu wyborczego Spalato. Zdawało się, iż sprawa pomysłny osiągnie skutek, zwłaszcza że burmistrz spalatoński, który również zasiadał w Izbie poselskiej, energicznie w tym celu przedsięwziął kroki. I rzeczywiście, na wymowne przedstawienia burmistrza, mianowała Rada powiatowa spalatońska najprzód obywatelem honorowym pana ministra. Zaledwie jednak ogłoszonym zostało mianowanie, posypały się liczne protesty Spalatońców przeciw temuż mianowaniu, zauważając, iż Rada nie była kompletna, że zaszyły nielegalności przy głosowaniu — że zatem cała ta uchwała prawomocną być nie może.

Ministerstwo oświecenia przygotowało na przyszłą sesję Rady państwa projekt do ustawy względem uregulowania pensyi dla profesorów wszechnic austriackich.

Pierwotny plan ks. Napoleona co do pobytu w Wiedniu i Peszcie został cokolwiek zmieniony. Książę zabawi nieco dłuższy jeszcze czas w Wiedniu i nie wyjeżdża dziś zatem do Pesztu (jak to nam wczoraj dzienniki wiedeńskie doniosły), czego dowodzi i ta okoliczność, że właśnie dziś daje p. Beust na cześć ks. Napoleona solenny obiad.

Jakie pobudki skłoniły pana kanclerza do tego dobrowolnego ukrócenia swego własnego budżetu, nie wiemy; zdaje nam się jednak, iż bankiet ten urządza pan Beust nie tyle dla formalności dwor-

skiej, t. j. jako kanclerz austriacki, ale więcej podobno dla zaskarżenia dla swej własnej osoby pewnych względów i przychylności księcia.

Polska. „Mosk. Wied.“ donoszą, że zapadło postanowienie, upoważniające generał-gubernatora wileńskiego do rozdania moskiewskim urzędnikom pewnej ilości skarbowych dóbr i dzierżaw; reszta zaś dóbr rozdawaną będzie w skutek przedstawień gubernatorów. Powiadają także, że przedstawienia w tej mierze uczynione przez byłego gubernatora wileńskiego, będą uwzględnione.

Francya. Ciało prawodawcze obraduje nad kolejami ubocznymi departamentowemi. Rozprawy nad tym przedmiotem wielkie przybierają rozmiary. Każdy deputowany radby przysłużyć się swojej okolicy kolejną. — A więc sto kilkadziesiąt poprawek i wniosków, względem budowy nowych kolei pojawiło się w ciągu rozpraw, między którymi Izba musi przetrzebiać sobie drogę.

Włochy. Izba uchwaliła jednogłośnie wziąć pod obrady wniosek o udzielenie prawa obywatelstwa Włochom nie zamieszkałym w prowincjach należących do królestwa Włoskiego. — Wniosek to nader drażliwy, z powodu, że mógłby wywołać dyplomatyczne zatargi z Austryją, która zapewne nie chciałaby dopuścić, aby mieszkańcy Tyrolu włoskiego o prawa obywatelstwa włoskiego się ubiegali. Z tego względu oświadczył minister spraw wewnętrznych w Izbie, iż zgadza się wprowadzić z wnioskiem, ale zastrzega sobie, iż przy szczegółowej rozprawie nad tym przedmiotem wniesie stosowne poprawki. Rząd mianowicie chce wyraźniejszego sformułowania wniosku, który właściwie ściga się tylko do poddanych państwa rzymskiego. Minister chce więc zabezpieczyć się przeciw niechęci Austrii i wniesie poprawkę, aby zamiast: „Prawo obywatelstwa może być udzielone Włochom z prowincyj nie należących do królestwa“ powiedzieć w uchwale: „Włochom z prowincyj dotychczas jeszcze podległych papieżowi.“

Nowiny z kraju i zagranicy.

* **Morderstwo zdradzieckie.** W nocy z dnia 9. na 10. maja b. r., około godziny 12, w domu pod nr. 155^{3/4}, we Lwowie, przebita została niejaka Fradel Korke, wyznania mojżeszowego, szwaczka, dużym nożem kuchennym czyli siekaczem, całkiem nowym, zdaje się umyślnie w celu tym kupionym. Wkrótce też ofiara ducha wyzionęła: Sprawcą tego okropnego morderstwa, wedle doniesienia urzędowego i opowiadania krążącego między żydami, miał być niejaki Possinger czy Possinger, zegarmistrz, 35 lat, katolik, żonaty, którego jednak swą żonę porzucił i życie rozwiązało miał prowadzić. Morderstwo to tem okropniejsze, iż wedle opowiadania współmieszkańców było ono zdradzieckie i prawie w oczach domowników popelnione. Przyszedł bowiem Possinger późno w nocy do tej dziewczyny, jako do swojej kochanki, podobno już trzeciej z kolei, rozmawiał z nią długo w pierwszej stancyi, wreszcie nagle, dał się słyszeć krzyk: „Nóż... chrześcianin mnie przebił!“ Nóż utkwił w piersiach dziewczyny, która jeszcze tyle miała siły, że go sama z rany wyrwała i na ziemię rzuciwszy, mogła jeszcze tyle dopowiedzieć umierając, iż kochanek przycisnął ją do swych piersi i w tym uścisku wbił w nią nóż. Morderca uciekł, poszukiwania i zarządzone śledztwo dalej się toczą.

* **Nieszczęsne wypadki.** Dnia 28. z. m. o godzinie 4tej zrana zerwała się w Rzepedzi, w pow. sanockim, gwałtowna burza z grzmotami i piorunami, od których, jak nam donoszą, ziemia się trzęsła. Wśród tego orkanu uderzył piorun w dom właściciela Ilka Chruszcza, zabił jego syna kłęczącego przy modlitwie i żonę przed piecem stojącą. W mgnieniu oka ogarnął ogień cały budynek, Ilko Chruszcz ogłuszony uszedł szczęśliwie, zwłoki jego syna wyniesiono, zwłok żony zaś z powodu szerzącego się gwałtownie ognia wynieść nie zdołano. Dom ten spalił się do szczytu, równie jak sąsiedni, który się zajął od niego, obadwa z wszystkimi ruchomościami i znacznymi zapasami zboża; ocalało tylko bydło, które właśnie na chwilę przed burzą wygnano w pole. Obecny pod tę porę we wsi lekarz z Liska oglądał ciało zabitego chłopca, lecz uznał, że wszelki ratunek byłby daremny, ponieważ piorun poraził go w głowę, a potem posunął się przez piersi.

† Wspominaliśmy w dzienniku naszym o śmierci dziecięcia ks. Janiny z Czetwertyńskich Jełowickiej, spowodowanej w skutek niezrozumienia recepty po moskiewsku napisanej. Podajemy teraz bliższe szczegóły o śmierci samej księżnej, która tak rychło po swem dziecku opuściła pałac ziemski. Oto co o tym wypadku pisze „International“: Szlachetny i słynny żywot, przerwany został na ostatnich kresach polskiej Rusi w Antopolu. Młoda ks. Janina Czetwertyńska, sławna z piękności i daru poetycznego, która w roku 1862 przyjmowaną była w Tulileryach z największym wyszczerzeniem, świeżo wyszła była w Kijowie za swego krewnego Adolfa Jełowickiego. W pierwszych dniach powstania

1863 r., dając przykład poświęcenia i patriotyzmu całej okolicy, zgromadziła swych poddanych i uroczyste w cerkwi gr. kat. udarowała ich wolnością i ziemią, którą uprawiali. Oskarżona za ten czyn o współdziałanie z powstaniem, które już wrzało w Królestwie, otrzymała najpierw straż, następnie została uwięziona w domu pod nadzorem tych samych chłopów, których była dobrodziejką. W takim stanie wydała na świat syna, który niedziw, że wyniósł z łona matki zaród choroby. Przywołany lekarz, jakkolwiek Polak, miał rozkaz pisania recept tylko po rosyjsku. Zapisał choremu dziecku dwa proszki, jeden do użycia zewnętrznego, drugi do wewnętrznego. Nieszczęsna matka nierozumiejąca po rosyjsku pomyliła się; dziecko skonało w jej rękach otrute przez własną matkę, która spodziewała się przywrócić mu zdrowie. W dwadzieścia dni później, księżniczka Janina z boleści, straciwszy zdrowe zmysły, połączyła się w grobie z dzieckiem...

Opowieść tę przerażającą, a wskazującą jak szczęście domowe zostaje w nierozdzielalnym związku z losem narodu, kończy „Intern.“ uwagą: „tak więc, w tym nieszczęśliwym kraju, trzeba albo zostać Rosjaninem, albo umrzeć.“

* **Z Kolei.** Przedwczorajszym wieczornym pociągiem przybył z Sadogóry rabin Nuchen a z nim niezliczona liczba współwyznawców. Dworzec przepelniony był do tego stopnia żydami, że niepodobniestwem było przycisnąć się do kasy. Zapytałem o powód tego zbiegowiska żydów przy kasie, odpowiedziano mi, że żydzi zakupują bilety na peron, aby mieć sposobność oglądania rabina. Sam zaś rabin siedział w zakątku sali II. klasy i z zadowoleniem przypatrywał się ciekawym żydom, cisnącym się ze wszech stron.

* **Ze Sybiru.** Według depeszy e. k. jen konsulatu w Warszawie z d. 9. maja nadestanej ks. Rucze, został uwolniony z niewoli rosyjskiej Seweryn Golczewski, Lwowianin. Starania o uwolnienie zrobiono za Franciszkiem Kulichem z Chaltic, Józefem Wajnarem v. Józefem Rygerem z Białej, Antonim Falskim i Augustem Hartmanem. Ponożono starania za Floryanem Dymnickim, Ludwikiem Ablewiczem i Waleryanem Golianem. Zdaje się, że już nie ma żadnego austriackiego poddanego, za którymby korespondencyi odnośnej nie przeprowadzono.

* **Redaktor Kuryera Świątecznego** w Warszawie p. Kleczewski uciekł wraz z żoną za granicę. Przyczyna tego następująca: pani Kleczewska jest prawosławną, a pomimo tego wzięła ślub z katolikiem i podług obrządku katolickiego. Tajemnica wydała się przed miesiącem i rząd po uczynieniu śledztwa, zamierzył małżonkom Kleczewskim wytoczyć proces kryminalny. Podług ustaw kodeksu kar głównych i poprawczych, jest to wielkim przestępstwem.

Ostatnie wiadomości.

Pesz 9. czerwca. Kilku członków polskiej delegacyi, z którymi przybył i dr. Smolka, starają się o współdziałanie rządu węgierskiego w przeprowadzeniu budowy dwóch kolei żelaznych z Węgier do Galicyi, a mianowicie: jednej z Munkacza do Stryja, Chodorowa i Tarnopola, a drugiej z Koszyc lub Preszowa do Tarnowa.

Mnichów 9. czerwca. Wiadomość dzienników paryskich o wysłaniu wojsk pruskich do Landau jest, jak to ze strony urzędowej zapewniają, tendencyjnie zmyśloną.

Berlin 8. czerwca. Rząd przedłożył ma wkrótce projekt Radzie państwa, w którym żądać będzie pożyczki na cele marynarki pod tym warunkiem, że pruska administracya finansowa wykonywać będzie w tej mierze kontrolę.

Paryż 9. czerwca. Hrabia Goltz rozmawiał wczoraj z cesarzem Napoleonem, przyczem jak zapewniają, obopólne ich oświadczenia miały być nader pokojowe.

Paryż 9. czerwca. „Monitor“ donosi o audyencyi, jaką wczoraj miał hr. Stackelberg u cesarza przy sposobności wręczenia swych listów wierzitelnych.

Hrabia Stackelberg powiedział: Będzie to jedynie wykonaniem woli władcy mojego, jeżeli wszelkich dołożę starań do utrzymania i nadal istniejących pomiędzy Francją a Rosyją stosunków przyjaźnych, które na obopólnych polegają interesach, i na których rozwinięciu obu narodom wielce zależy.

Cesarz odpowiedział: Posłowie cesarza Aleksandra mogą być zawsze pewni, iż znajdują u mnie jak najprzychylniejsze przyjęcie. Czuję się nader szczęśliwym, iż wybór cesarza padł właśnie na osobistość, którą oddawna znałem i która pomiędzy nami najlepsze pozostawiła wspomnienia. Nie wątpię też wcale, iż pan starać się będziesz, istniejące obecnie pomiędzy Rosyją a Francją stosunki przyjaźne, na które ja największą kładę wagę, utrzymać i na przyszłość.

Cennik giełdy pieniędzy i towar. we Lwowie dnia 10. Czerwca 1868.

Placa		Żadaj.	
złr.	kr.	złr.	kr.
196	50	198	50
177	75	178	75
		71	50
77	35	77	35
73	35	73	70
89		90	
65		65	50
99	25	99	75
88	75	89	50
75	50	76	25
5	49	5	53
5	51	5	55
9	22	9	27
1	78	1	82
1	57	1	58
1	71	1	72
9	40	9	48
113	50	114	50

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 10. Czerwca.			
		złr.	kr.
5%	Metaliki	58	—
	z procent. z maja i listopada	59	30
5%	Pożyczka narodowa	64	10
	Losy pożyczki z roku 1860	84	40
	Akcyje banku wiedeńskiego	714	—
	kredytowego	189	30
	Londyn 10 funtów szterlingów	116	5
	Srebro	113	75
	Dukat pojedynczy	5	53

Gospodarstwo i handel.

— Dnia 2. b. m. był silny grad w powiecie jasielskim, połączony z silnym wichrem i burzą. Największą szkodę zrzucił we wsiach Lubli, Sieklówce dolnej, Widaczu, Biezdiedzy. Tegoż dnia było oberwanie chmury w Żurowie i zrzuciło wielkie szkody.

— Gdańsk 6. czerwca. W tym tygodniu mieliśmy dwa razy rześisty deszcz, przy ciepłej pogodzie. Wiatr zachodni. — W Anglii na targach zbożowych panowała

ta sama beczyność co w zeszłym tygodniu. — W Paryżu w końcu zeszłego tygodnia z powodu niespodziewanego puszczenia w cyrkulację 40,000 worków mąki z magazynów, ceny tego towaru cofnęły się w przeciągu 12. godzin o 10 fr. na 160 kilog. — Na naszym placu pokup był bardzo mały i ograniczał się na do kompletowaniu kilku ładunków, które do Anglii wywożono.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 9. Czerwca.

PP. hr. Dobrzyński Jau z Brzezawy, hr. Jasiński K. z Rosyi, Malczewski Miecz. z Miłowa, Kuczowski Eugen. c. k. przeł. pow. z Kołomyi, Łęczyński Kaz. z Kutkorza, Gątkiewicz Michał z Stanisławowa, Kunasiewicz Hier. z Zelibier, Foetterie Fran. radca górn. z Wiednia, Hnicky Paweł radca obw. z Przemysła, Hudetz Waclaw z Brodek, Łukasiewicz Fran. sędzia pow. z Brzeżan, Kwiatkowski Winc. z Strzelisk, Poźniak Wilh. z Nowotańca.

Najtańszy magazyn

DLA DAM.

Największy wybór nowości na porę wiosenną i letnią.

Przywiozłem osobiście po raz drugi:

MATERYE jedwabne czarne i kolorowe
FOULARY francuzkie (unie et imprimé)
MATERYE wełniane, BAREŻE, JACONAT,
MUSZLINY i PERKALE prawdziwe francuzkie,
ŻAKIETY, PALETOTY jedwabne, aksamitne i wełniane,

SUKNIE gotowe do wyjścia i podróży,
BEDUINY i TALMY wełniane gazowe jedwabne i korunkowe (Lama)

SPODNICE wełniane i perkalowe,
Największy wybór PARASOLEK od złr. 1 do 15,
PARASOLE od deszczu, prawdziwe angielskie,
PERFUM prawdziwych francuzkich i angielskich (Lubin, Guerlin, Pinand, Violet Houbigant Chardin i Rieger),

KORSETÓW prawdziwych paryskich dla dam i dzieci (ceintures imperatrices),
Największy wybór KAPELUSZY okrągłych i zamykanych z najpierwszych domów paryskich również inne artykuły dla dam poleca znany z najgustowniejszych rzeczy

h a n d e l m ó d
WŁADYSŁAWA
LEWICKIEGO.

Dla dogodności publiczności urządziłem **STALE CENY.**

STANISŁAW KRZYŻANOWSKI

w rynku obok kamienicy ks. Ponińskiego l. 176. **HANDEL PAPIERÓW** przyborów do pisania i rysunków, galanterij oraz wszelkich drobniaków, niemniej poleca:
Szaliki Krawatki męskie i damskie jedwabne od 10 c. do 2 złr. 50 ct.
Kołnierzyki Manszety w najnowszych krojach od 15 ct. i dalej
Perfumerya francuzka i angielska z wszystkimi potrzebami do toalety
Mydła perfumowane, ziołowe glicerynowe, kokosowe, migdałowe i t. p. od 5 ct. do 1 złr.
Zonesy, percale białe szwajcarskie i angielskie
Zabawki Berlińskie i Pragskie od 5 ct. do 6 złr.
Piłki i Balony elastyczne od 10 ct. do 1 złr. 50 ct.
Bawełna pottendorfska
Srebra chińskie stołowe
Bielizna męzka w cenach fabrycznych
Półbuciki męzkie najlepszego wyboru od 4 złr. do 5 1/2 złr.
Szarpetki Saksońskie, szkockie i wiedeńskie, tuzin 3 złr. 18 ct.
Albumy w najświeższych oprawach od 30 ct. do 3 złr.
Portmonetki pularesy na banknoty, tytonierki i woreczki skórzane od 25 ct. do 2 złr. 50 ct.
Szpilki do rękawów, szpilki do krawatek od 10 ct. do 1 złr.
Cygarniczki różno-gatunkowe od 5 ct. do 2 złr. 50 ct.
Fajki i Stambulki turecki od 8 do 50 ct.
Scyzoryki męskie, damskie i brzytwy od 25 ct. do 2 złr.
Laski i Spicrutty najnowsze od 10 ct. do 1 złr. 50 ct.
Toaletki, Nesseserki podróżne Lusterka od 30 ct. do 3 złr.
Cukierniczki od 70 ct. do 1 złr. 50 ct.
Wachlarze, cedrowe i inne od 35 ct. do 1 złr. 25 ct.
Listwy na ramy, Ramki do fotografii od 8 ct. do 2 złr.
Grzebień i szczotki rozmaite od 20 ct. do 1 złr. 30 ct.
Nici białe i kolorowe dowolnej cienkości
Herbata Chińska w najlepszych gatunkach
Melange de fleurs, funt po 6 złr.
„ Cesarska „ „ 5 „
„ de Londres „ „ 4 „
„ familijna „ „ 3 „
„ zwykła „ „ 2 „
Przy odbiorze 5ciu funtów odstepuje się stosowny rabat.
Również przyjmuje zamówienia na wszelkie bilety wizytowe. Przesyłki na prowincyi odwrotną pocztą jak najakuratniej uskuteczam.
Sprowadzając towary z pierwszych składów hurtownych, a zadowolniając się małym zyskiem sprzedaje je w równej jakości jak każdy inny handel po znacznie niższych cenach.
Polecając moje przedsiębiorstwo Szanownej Publiczności, tuszę, iż rzetelnym postępowaniem zdołam sobie zjednać Jej łaskawe względy, 617-5-6
z poważaniem ST. KRZYŻANOWSKI.

L. 1945.

Obwieszczenie.

Odnośnie do obwieszczenia tutejszego z dnia 8. t. m. L. 1919, dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, zawiadamia się niniejszem kogo należy, że tylko Delegaci należą do składu Zgromadzenia ogólnego galicyjskiego Towarzystwa kredytowego. Zastępcy zaś na to zostali wybrani, aby w razie wyboru tego samego Delegata w dwóch lub kilku miejscach, lub w razie złożenia mandatu, albo na koniec w wypadku śmierci, nie rozpisywać, podobnie jak do sejmku, nowego wyboru; lecz w takim razie zastępcą, który w dotyczącym okręgu wyborczym otrzymał najwięcej głosów, wstepuje na to miejsce jako rzeczywisty Delegat, i dopiero jako taki należy do składu Zgromadzenia.

Z tego powodu wystosowano do każdego Delegata osobne zaproszenie.

Wybory te ważne są na lat trzy. Od Dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego we Lwowie dnia 10. Czerwca 1868.

Prezes Dyrektor Sekretarz
Krasicki. Tchorznicki. Rogoyski.
645-1 ?

W sobotę 13. Czerwca
otwiera
A. Kapper z Pragi,
znany jako największy i najtańszy fabrykant
plaszczów damskich i mantyl,
SWÓJ SALON MÓD,
zawierający najnowsze **PLASZCZE, MANTYLE,**
ZARZUTKI, BEDUINY, ŻAKIETY, KOSTUMY,
NEGILIZYKI i t. p.
plac marjański pod l. 361,
dawniej **J. Kühmayera.**
646-1 ?